

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. K. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

UWAGA. Ponieważ, z wyjątkiem kilku pism, większość organów prasy warszawskiej, zależnych bezpośrednio lub pośrednio od żydów, odmawia nam zarówno dołączania prospektów, jak i pomieszczenia anonsów płatnych o naszym wydawnictwie, nie pozostaje nam przeto, jak odwoływać się do wszystkich życzliwych nam czytelników i wogóle do ludzi podzielających przekonania nasze, o rozpowszechnianiu wiadomości o „Roli“ i o jednanie jej, w kołach swoich znajomych, nowych prenumeratorów. W ten bowiem tylko sposób, to jest przez poparcie ludzi uczciwych a bezstronnych, może nam być nagrodzoną niesprawiedliwość, jakiej ze strony pism warszawskich nie doznaje żaden sprzedawca jakichkolwiek towarów. W tym też celu prospekty i numera okazowe, na każde żądanie, wysyłamy bezpłatnie.

CHLEB DLA SWOICH. (1)

XXXV.

Z Warszawy. (Mała rzecz a duży zysk.) Szanowny Panie Redaktorze! Ośmielony wezwaniem jakie znalazłem w poczytnym organie pańskim, — ażeby każdy, ktokolwiek wie gdzie i w jaki sposób chrześciane mogą znaleźć chleb na polach przemysłowym i handlowym, dawał znać o tem „Roli“ — pospieszam i ja wynurzyć swe zdanie w sprawie handlu szczecinią, który to handel od lat wielu pozostając w ręku żydów, daje im zyski olbrzymie, a który przecież zagarnęli oni dzięki tylko brakowi konkurencyi z naszej strony. Ponieważ jednak czasy się zmieniły, i ponieważ na wielu polach stanęliśmy już do współzawodnictwa z żydami, może więc znajdzie się nareszcie ktoś, co poniżej wyluszczone zapatrywania moje podzieli i sięgnie po chleb tam, gdzie go wskazuję. W tym więc celu piszę te słowa kilka, prosząc Szanownego Pana Redaktora o zrobienie z nich użytku, — i po tym wstępie, przystępuję do rzeczy.

Jestem rzeźnikiem; codziennie więc mam sposobność widzieć kręcące się około „szlachtuz“ gromady żydów, którzy kupując tu od czeladzi rzeźniczej szczecinę, sprzedają ją następnie składnikom — znowu żydom. Na pozór rzecz to drobna; gdy jednak zważymy że szczeciny owej zbiera się we wszystkich „szlachtuzach“ warszawskich około trzech tysięcy funtów tygodniowo — i że ciż żydzi płacą za funt średnio po 50 kop., czyli że w ciągu roku ogólny obrót tym produktem surowym czyni poważną sumę około 80,000 rubli, — to wówczas każdy chyba przyzna wraz ze mną, iż rzecz to wcale nie błaża, zaniedbanie zaś przez nas tego źródła dochodu jest, co najmniej, dziwnem. A pośrednictwo w handlu szczecinią musi się handlarzom żydowskim dobrze opłacać, gdyż i sami z rodzinami utrzymują się doskonale i bogacą bardziej jeszcze i tak już zamożnych swoich współwyznawców — składników. Czy tak jest dobrze i czy tak być powinno?

Przecież „szlachterzy“ wieprzów to nie żydzi bynajmniej, a i wieprze nie dla żydów również są tuczone i zabijane; jakimże więc sposobem doszli oni do tej wyłączności w handlu szczecinią? Przez brak — powtarzam — z naszej strony konkurencyi. Gdy jednak znajdują się — o czem nie wątpię — konkurencji-chrześciane, handel o jakim mowa przejdzie rychło całkowicie w ich ręce, a dopomogą im w tem z ochotą czeladnicy rzeźniczy, — choćby dlatego tylko żeby zyskać moralne przekonanie, iż za ich spr-

wą dostają chleb swoi, nie jacyś tam próżniacy i szachraje żydowscy.

Korzyść zresztą z przejścia w ręce chrześcian handlu szczecinią osiągnęłyby i przemysł szczotkarski, któremu chyba, równie jak nam rzeźnikom, z tem pośrednictwem żydowskim nie jest ani wygodnie ani przyjemnie. A skoro tak jest, skoro chleb gotowy sam prawie ciśnie się nam do ręki, grzechem byłoby poprostu dalsze odpychanie go od siebie.

Racz, Szanowny Panie Redaktorze — proszę raz jeszcze — zużytkować to pismo moje i przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Jan Galaciński

Czeladnik rzeźniczy.

Z Nowo-Aleksandryi (gub. Lubelska). Szanowna Redakcyo „Roli“! Powiedźcie z łaski swojej co wam takiego zawiniło nasze miasto, Nowo-Aleksandrya, że najmniejszej dotąd nie podaliście o niem wzmianki, w waszej zwłaszcza rubryce: „Chleb dla swoich“. Donieścież tedy, prosimy, iż żydzi wyrabiają tu z nami co im się podoba, my zaś, niby owieczki potulne, ulegamy im — z musu. Wszystkie sklepy są w ich ręku, jak również i rzemiosła, z wyjątkiem szewskiego, które ma w Nowo-Aleksandryi dostateczną liczbę przedstawicieli — chrześcian. Żydzi, słowem, i karmią nas i odziewają, każąc sobie, naturalnie, za te usługi płacić ceny normowane jedynie wedle skali ich... chciwości. Dzieje się zaś tak pomimo że miasto nasze liczy 10,000 ludności, — że jest w niem Akademia rolnicza i leśna, w której przebywa wszak stale wielu profesorów i studentów, — gdzie jest kilka fabryk tudzież różne instytucye i urzędy, jak zwykle w każdym mieście powiatowem. Proszę więc usilnie, donieście panowie, iż w Nowo-Aleksandryi potrzebni są jak-

sklepy chrześciańskie kolonialne,

a i na inne czekamy z upragnieniem. Przytem

krawców chrześcian

choćby trzech albo czterech, niech przyjeżdża do nas bezzwłocznie, bo zapotrzebowań na ubrania jest tu ilość wielka. Nie dosyć wszakże na tem: oprócz kupców i krawców, potrzebnym jest jeszcze w Nowo-Aleksandryi

rzeźnik chrześcianin,

gdyż żydzi-rzeźnicy karmią nas mięsem tak obrzydliwym, o jakim wy tam, w Warszawie, nawet pojęcia nie macie.

Spodziewając się że Szanowna Redakcyja powyższe wiadomości pomieści w „Roli“ i że znajdą się kupcy oraz rzemieślnicy którzy z nich na swój i nasz pożytek skorzystają, — nadmieniam iż w następnych listach wiadomości takich podam więcej jeszcze.

Stary prenumerator.

Z Częstochowy (gub. Piotrkowska). Szanowna Redakcyo! W odpowiedzi na pytanie uczynione w № 3-m „Roli“

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacyj, na miejscu, lub przez korespondencyę, — interesowani zgłaszać się mogą do administracyi naszego pisma. (Przypis. Redak.)

z r. b.: czy w mieście Częstochowie mógłby się utrzymać i liczyć na powodzenie trwałe

jubilerski zakład chrześcijański,

bez żadnych zastrzeżeń, oświadczam: mógłby a nawet utrzymać się z pewnością, byleby go otworzył człowiek uczciwy, biegły w swym fachu, a przytem obrotny i energiczny. Główne źródło powodzenia takiego zakładu w Częstochowie upatruję w tem że okolica tego miasta liczy kilka dziesiąt tysięcy ludności fabrycznej, wśród której znowu jest duży zastęp różnych dyrektorów, administratorów, obermajstrów, majstrów i t. d., słowem ludzi mających się dobrze, a tacy właśnie ludzie stanowią najpewniejszą dla zakładów o jakim mowa klientelę, gdyż chęć błyszczenia jest ich cechą wybitną. I w samej Częstochowie powstała ostatniemi czasy cała dzielnica fabryczna, co w połączeniu z setkami tysięcy pątników przybywających corocznie na Jasną Górę, a między którymi znajduje się wszak wielu kupujących dla swych blizkich droższe pamiątki, — jest dość chyba zachęcającem. Mamy tu już wprawdzie żydowski zakład jubilerski połączony ze sprzedażą wyrobów platerowanych, nie powinno to przecież opóźniać przyjazdu do Częstochowy jubilera-chrześciana, gdyż rozbudzona od pewnego czasu i wzmagająca się zwolna lecz stale wśród ludności chrześcijańskiej dążność do popierania swoich wesprze go i utrzyma niezawodnie, byle był on chrześcijaninem nietylko z imienia — i fachowcem biegłym.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d.

K. R.

Z okolicy Pniewa (gub. Warszawska). Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o pomieszczenie w „Roli“, w rubryce: „Chleb dla swoich“, wiadomości, iż w osadzie *Zychlin* (przez Pniewo), położonej w okolicy zamożnej, gdzie jest sąd i gdzie odbywają dwa razy tygodniowo targi oraz kilka w ciągu roku jarmarków, przydałby się bardzo chrześcijański

sklep bławatno-norymberski, jak również

cukiernia w połączeniu z restauracją.

Sklep o jakim mówię utrzymałby się niezawodnie, gdyż byłby pierwszym; cukiernia zaś i restauracja również a nawet tembardziej ma zapewnioną egzystencję, czego dowodem choćby to, że utrzymujący do końca roku zeszłego zakłady takie w *Zychlinie* fachowiec, przeniósł się do nabytego na własność folwarku, czyli że — jak mniemam — dorobił się pewnie. Stołowników stałych miałby nowy przedsiębiorca kilkunastu spośród miejscowych urzędników, a i o lokal odpowiedni na zakład nie byłoby trudno, i to w samym rynku i w domu właściciela chrześcijanina. Czekamy tedy, byle niezbyt długo.

Zwolennik „Roli“.

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

A stało się to tak. W wielkiej sali jadalnej siedzieliśmy dokoła stołu przy śniadaniu, na które zgromadzaliśmy się zazwyczaj o godzinie dwunastej. Posilaliśmy się w milezeniu, bo książę bywał zwykle do południa zaspany, a hrabina w tym dniu, jak zresztą i codziennie, wydawała się zafrasowaną interesami, którym się w godzinach rannych oddawała całkowicie. Edzio, ciągle osowiasty od dnia w którym go opuścił jego nauczyciel, siedział nachmurzony i zajęty jedynie zaspokojeniem swego zadziwiającego apetytu. Dopiero pod koniec śniadania, wśród ciszy przerywanej tylko uderzeniami widelców i nożów o talerze, pierwsza zabrała głos hrabina, przemówiwszy do księcia:

— Źle mnie poinformowano co do stanu rzeczy w sąsiednim folwarku.

— A! — bąknął Korybutowicz.

— *Cette petite* — ciągnęła dalej — nie robi nadzwyczajności. Interesa są w stanie oplakany, jak były — a dowiedziałam się przed chwilą że im zajęto całą krescencję...

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

I nietylko w Czechach i na Morawach... „powstano przeciw tej rasie bezbożnej...; ale świeżuteńko w Monachium i Wirzburgu ulegli żydzi prześladowaniom, jakich im nie życzymy u siebie. Straszliwa scena byłaby nastąpiła bezwątpienia, gdyby policya i komendant miasta nie byli powstrzymali oburzenia ludu. Wydano im tysiące pasportów we wszystkich prowincjach niemieckich, a mało jest pomiędzy nimi takich, którzyby się nie udali do Rumunii.

„Wszystkie miasta niemieckie oczyszczają się z tego brudu; sama jedna tylko Rumunia humanitarna otwiera porty i wyciąga ręce do tych trędowatych, którzy ją zamieniają niebawem w jeden wielki szpital. Pytamy się panów Rosettiego i Bratiano, czy to jest postępowanie biblijne? Bo z pewnością nie jest ono ani trafne, ani narodowe, ani ekonomiczne...“

„...Wszystko cokolwiek jest ohydne, wstrętne, złego, wszystko co Niemcy od siebie wyrzucają, osiada w tym kraju rumuńskim, przeznaczonym na rezerwoar nieczystości całej Europy! Nadeszła dla nas chwila, w której nie czas żartować. Wszystko co się stało w Czechach, w Morawii, na Szlązku, w Monachium, w Wirzburgu i w Norymberdze, stanie się niebawem u nas w Rumunii, a nie byłibyśmy potrzebowali przechodzić przez to, gdyby rząd dał był najmniejszy dowód przeczności. Uważamy za niepodobieństwo, żeby rumunowie zgodzili się na rady dziennika „Romanula“, i żeby dobrowolnie oddali kraj swój na łup żydom. A dowód zupełnego oddania kraju w ręce żydom jest zanadto jasny: w Brajowie, Bukareszcie, Plojeszti i dalej aż po Prut, żydowstwo tak się zagnieżdżyło, że z wyjątkiem Bukaresztu, który nie został jeszcze zupełnie zszepcony, wszystko zresztą przybrało postać straszliwą. Nie chcemy tu mówić o północnej części Mołdawii, która niema w sobie już nic rumuńskiego. W Jassach na pięciu żydów, jest jeden chrześcijanin, a ogólny stosunek rumunów do żydów, jest, jak jeden do ośmiu. Ten stan rzeczy jest nie do wytrzymania dłużej, i nie ulega wątpliwości iż rząd rumuński, ciało prawodawcze i municypalności powinny przedsięwziąć energiczne kroki, celem usunięcia tego złego, aby lud nie zechciał sam wymierzyć sobie sprawiedliwości.“

„Jest dziś rzeczą wiadomą powszechnie, że p. Cremieux, mówiąc o Bukareszcie, przysiągł na swoją wiarę swoim współwyznawcom, że najdalej za rok żydzi posiadą prawo naturalne i prawa polityczne rumunów, i dodał, że powiesi

— Nie może być... — wtrącił książę tonem człowieka któremu to opowiadanie było najzupełniej obojętnem.

— Wiedziałam że tak będzie — mówiła dalej hrabina. — Taki mały folwarczek bez pieniędzy, w sąsiedztwie wielkich dóbr z kapitałem, ostać się nie może. To prawo ekonomiczne. Po co ona się trzyma tego kawałeczka zaniedbanej ziemi? Uśmiechałam się tylko, gdy mi opowiadano o energii, rozumie, zabiegliwości *de cette petite*... Dowiedziałam się przed chwilą *que la ruine est proche*...

Książę, który zdawał się słuchać uważnie hrabiny, polykając ulubione kluski, nie wiedział, jak się okazało, o kim mowa i, na moje szczęście — gdyż nie wiedziałem że tu idzie o pannę Narkiewicz — odezwał się:

— *Vous parlez comtesse de la petite de... de... de Wybranówka, n'est ce pas?*

— *Mais certainement!* — obruszyła się hrabina.

— A! — powtórzył książę, gotów już słuchać dalej, ale pani Korjatyńska zamyśliła się nad innym widocznie interesem i nic już nie powiedziała.

Dla mnie wszakże było i tego dosyć, bym postanowił zaraz po śniadaniu udać się do Wybranówki.

Dzień był sliczny; w nocy spadł spory śnieg i pokrył ziemię, jak daleko sięgało oko, warstwą białych, lśniących puchów. Śnieg ten był już drugim tego roku i zdawało się że tym razem poleży długo, gdyż lekki przymrozek ściął go

się, jeżeli się to nie stanie. Ta kwestya... z każdym dniem przybiera takie rozmiary, iż staje się dla wszystkich Rumunów kwestyą życia albo śmierci. Ci którzy bili czołem, którzy padali na kolana przed panem Cremieux, ci co go zaprowadzili na zgromadzenie reprezentantów Rumunii, gdzie prezes, p. Epureano, i rumuński minister wyznań, pan F. A. Rozetti, pomagali mu wysiąść z powozu i wprowadzili go pod ręce, są podporami tej sprawy, mniejsza o to, czy są w niej interesowani, czy nie. Ponieważ ich zręczność jest powszechnie znana, i ponieważ dziennik „Romanulu” jest najbardziej w kraju rozpowszechniony, my, nie posiadając siły do walki, nie możemy użyć innych środków, tylko mówić każdemu: Unikajcie zasadzek; nie podpisujcie nic co się odnosi do żydów, co nie będzie napisane jasno i wyraźnie. Nie wierząc tym, którzy wam mówią, że żądania których formułę wam podsuwamy „są barbarzyńskimi, że staną się pośmiewiskiem całej Europy”. Nie, gdyż... takie rzeczy się działy i dzieją się jeszcze... nawet w krajach najwyższej ucywilizowanych... Prawdziwymi barbarzyńcami są ci, którzy nie mają Boga w sercu, którzy są kupionymi agentami zagranicy, którzy nas zmuszają patrzeć na to, jak zdrajcy sprzedają żydom nasz biedny kraj rumuński. Mówimy to, gdyż uważamy za swój obowiązek nie pozwalać „Romanulowi” oszukiwać całego narodu wyrazami: cywilizacya, postęp, wiek dziewiętnasty, ludzkość, kosmopolityzm i t. p.

Zapaleni wielbiciele wszystkich ludzi skrajnych i wszystkich czynów rewolucyjnych; stali poplecznicy wszystkich zasad, które rozkładają, nie burząc ich gwałtownie, państwa chrześcijańskie; apostołowie, ilekroć nie idzie o ich własną sprawę, wszelkich swobód liberalnych i zasady nieinterwencji, żydzi przywykli nabierać odwagi wobec burzy, powtarzają jeden drugiemu: „Te groźby pozostaną na papierze i nie zamienią się w czyny. W skutku interwencji rządów angielskiego i francuzkiego i pod strachem najazdu tureckiego, rząd rumuński nie omieszka przedsięwziąć środków skutecznych dla ochrony naszych braci przeciwko intrygom kilku klerykałów, których własna niemoc unicestwi. („Arch. isr.“, liczne numera z r. 1867).

Czyżby żydzi, których słowa zmieniają się według tego zkad wiatr wieje, mieli do tych „kilku klerykałów” zaliczać demokratów? ministra rumuńskiego Bratiana, ich przywódcę? naród, który dopuszcza się względem Izraela strasznych ekscesów i meżów stanu, których rodzaj manifestu podaliśmy wyżej? Czyżby tych „kilku klerykałów”, o których dotąd nie było mowy, mieli sami przez się tworzyć opinię publiczną? opinię tak silną i stanowczą, że adwokat izraelita Cremieux tak ją określa: „uprzedzenie przeciwko żydom dochodzi do tego stopnia, iż pewien kandydat do krzesła wakującego w zgromadzeniu konstytucyjnym, w swoim drukowanym wyznaniu wiary, które mam w ręku, zobowiązał się głosować przeciw każdemu wnioskowi przychylnemu żydom”. Ale „Archiwa izraelskie” mają

w kryształki które świeciły na drzewach, jakby białym porośniętym liściem. Natura wyglądała cudnie, co jej się rzadko w Listopadzie trafia, i po dwutygodniowej jesiennej szaradzie wyciągała człowieka z domu.

Korzystając z pięknej pogody, postanowiłem drogę z Wielkich Grobli do Wybranówki przebyć pieszo, nie mówiąc nikomu dokąd idę, i powrócić na obiad. Miałem więc przed sobą pięć godzin czasu.

Już dochodziłem do drożyny prowadzącej miedzami z parku wprost do kępiny topól i lip wybranowskich, gdy wtem usłyszałem za sobą silne skrzypnięcie śniegu i sapanie jakby goniącego mnie człowieka.

Tak też było w istocie, gdy bowiem obejrzałem się po za siebie, ujrzałem doganiającego mnie Edzia. Zmęczony był, zarumieniony od pospiechu, ale i zadowolony.

— Gdzie pan idziesz? — pytał ze swym poczciwym lecz bezmyślnym uśmiechem na ustach.

— Gdzie? — odparłem namyślając się co powiedzieć i co zrobić z tym fantem — gdzie idę?

— Może to sekret? — podchwycił młodzieniec, będący niesłychanie delikatnym, jak wszystkie natury dobre a nierozwinięte.

— Nie, to nie sekret — odrzekłem, ulegając w jednej chwili, bez zastanowienia, nagle powstałej myśli. — Spójrzyj

nam jeszcze coś więcej do powiedzenia o tej ogromnej niepopularności żydów:

„Najosobliwszem jest to, że ludzie najprzeciwniejsi sobie, bojarowie z jednej strony i „czerwoni” z drugiej, do których należy minister Bratiano, zarzucają sobie wzajemnie życzliwość względem żydów, ażeby się zdyskredytować nawzajem w oczach masy, posiadającej prawo głosowania. Bojarzy rumuńscy twierdzą, iż rząd dzisiejszy chce przyznać żydom prawa cywilne, przepisane przez konstytucję; a dzienniki, zwane czerwonymi, zarzucają bojarom, że protegują żydów. Przypomina to wyrazy patriarchy w „Natanie” Lessynga: Tak czy tak, żyd zostanie spalony! A więc, którekolwiek stronnictwo ster rządów zagarnia, położenie żyda będzie smutne”. („Arch. isr.“, II, str. 78 1961). A bez interwencji zagranicznej, którą żyd potępił zapamiętałe w Rzymie i wszędzie gdzie idzie o interesa cywilizacyi chrześcijańskiej, w co obróciłaby się sprawa żydowska?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NALECIAKOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Przytoczyłem kilka tych ujemnych stron gotyckiego stylu, nie dlatego, bym go lekceważył, ale bym przypomniał, że i on nie bez ale. I dlaczegoby zresztą łuk lub rozczłonkowany filar gotycki miały bardziej odpowiadać idei religijnej, niż pełne sklepienie i filar zdobny pilastra w renesansie? Wątpię bardzo, by kto ze zwolenników gotycyzmu zdołał na to pytanie zadawalająco odpowiedzieć. Styl gotycki ma być więcej niż inne kościelnym, bo jego wysokie sklepienia, jedne nad drugimi piętrzące się strzały, mają wyobrażać porywy duszy ku Niebu, bo w mrocznych wnętrzach gotyckich świątyń człowiek czuje się usposobionym do wnikięcia we własne swe głębie, bo są one wyrazem modlitwy, tak nieodłącznej od naszego żywota, więź z nich surowość i powaga, będące znamię naszej religii.

Nie chcę temu przeczyć, ale powaga, a nawet surowość bardzo dobrze może być zachowaną w każdym stylu, ale uczucia smutku, żalu i tęsknoty do Nieba, nie są jedyne w naszej wierze; są i inne, bardzo różne, niemniej jednak uprawnione i dobre. Mamy przecież w wierze naszej prawdę, a z nią radość i nadzieję, mamy w niej harmonię doskonałą, mamy pociechę posiadania wśród nas Boga samego, korzystamy przecie z łask Jego i darów, mamy święta i obchody radosne, nie same dni zaduszne i popielcowe; a nadewszystko świątynie nasze, nietylko służą dla zebrania modlących się ludzi, ale są miejscem ciągłego przebywania Boga, ukrytego

Edziu, tam oto... ta kępka lip i topól jest celem do którego zmierzam właśnie.

— Wybranówka!

— Tak. Mieszka tam siostra mego przyjaciela, którą muszę odwiedzić.

— Weź pan mnie z sobą! — prosił Edzio z naiwnem spojrzeniem.

— Owszem! chodź! — odparłem, pierwszy ruszając z miejsca.

Poszliśmy tedy razem, a Edzio aż podskakiwał z radości i co chwila to mnie wymijał, to znów przystawał, aby się zrównać ze mną.

— Cóż ci tak pilno? — zapytałem.

— Jestem ogromnie ciekawy...

— Czego?

Zastanowił się, przystanął, lecz zamiast odpowiedzieć na moje pytanie, tylko uśmiechnął się bezmyślnie.

Zaciekawiony, postanowiłem skorzystać z nadarżającej mi się okazji zbadania stanu umysłu młodego Korjatyńskiego, więc zapytałem powtórnie:

— Czegóż jesteś ciekawy?

Lecz i teraz jeszcze nie otrzymałem odpowiedzi. Młody hrabiec wprawdzie zastanowił się znowu, zwolnił kroku, ale milczał. I pewnie nie byłby mi wcale odpowiedział,

w N. Sakramencie, są więc przybytkami, które dźwignęła Mu wiara, wdzięczność i miłość ludzka; — dlatego zebrały w nich one wielki przepych, wszelakie piękno, wszystkie skarby, na jakie tylko zdobyć się mogły.

Tych wszystkich uczuć doskonałym wyrazem jest właśnie styl Odrodzenia. Widzimy w nim najpierwej harmonię rozmiarów, a pysznie zaokrąglone sklepienia nadają im wyraz doskonałej całości i wykończenia. Tam sztuki plastyczne nie wykluczają się wzajemnie, bo jest miejsca dosyć dla obrazów, a posągi nie tak tłumnie umieszczone, jak w gotyku, pozwalają na lepsze im przypatrzenie się, ocenę i smakowanie. Tam grają wszystkie kolory farb i kamieni, jakie stworzył Pan Bóg, a wszystkie są użyte ku chwale Jego. To też kiedy się znajdę w pięknym renesansowym kościele, kiedy stojąc w skrzyżowaniu ramion, patrzę na harmonijne łuki, tak pięknie obramowane naleęczami, na pilastry i kolumny wiotkie i wdzięczne, zakończone zdobnemi głowicami, na sklepienie o złotych kasetonach, a choćby tylko gipsowej sztukaterii, tak lekkie, że zdają się nie ciężyc na filarach; kiedy w pełni dziennego światła, widzę spokojne, majestatyczne posągi w swych niszach i obrazy o żywym, prawdziwym kolorycie, to mi się zdaje, że ta świątynia, tak szeroko i potężnie rozsiadła na ziemi, a nakryta, niby tyarą, śmiałą i wyniosłą kopułą, jest namiotem zbudowanym dla arki Nowego Przymierza, jest obrazem Nieba, gdzie spokój i harmonia, potęga i pełnia jasności; to mi się zdaje, że promienie słoneczne, igrające po różnokolorowych kamieniach, po liściach akantu i białych marmurowych posągach, śpiewają hymn radosny: *Gloria in excelsis*, i wraz z ludźmi, co te wszystkie cuda na chwałę Boga wzniesli, wołają z weselem: *quoniam Tu solus sanctus, Tu solus Dominus, Tu solus Altissimus!* 1)

Można zarzucać stylowi Odrodzenia późniejsze jego wypaczenie, ale to były grzechy przeciwko smakowi i estetyce; twierdzenie jednak, jakoby on nie odpowiadał potrzebom kultu i duchowi wiary naszej, jest stanowczo bez żadnej podstawy. Najlepszą decyzję wydał pod tym względem sam Kościół, który przyjął wszystkie style, a w renesansowym chyba najwięcej budował i dotąd buduje.

To też mając mówić o niepożądanych naleciałościach epoki Odrodzenia w sztuce religijnej, wyłączam z ich liczby zupełnie architekturę, a zajmę się tylko rzeźbą i malarstwem; — tem ostatniem przeważnie. W dwóch tych sztukach renesans bezwzględnie zostawił ślady niezupełnie dobre, a nieraz bardzo wyraźnie do poganizmu zbliżone. Niektóre z nich dotąd pozostały we zwyczaju u artystów i w ogólnem u ludzi użyciu. Z góry jednak muszę zrobić jedno, nader ważne, zastrzeżenie i rozróżnienie. W epoce naszej pewien kierunek religijny usiłuje zawrócić sztukę do czasów przedrenesansowych, stara się naśladować owoczesne nieudolne formy i naiwność. Uważam

1) Albowiem Tyś sam święty, Tyś sam Pan, Tyś sam Najwyższy (wyjątek z hymnu: *Gloria in excelsis*).

gdybym go nie był zagadnął po raz trzeci, ale już wesołym tonem:

— No, czegożeś tak ogromnie ciekawy, Edwardzie?

Widocznie ton ten wzbudził w nim zaufanie, bo nareszcie odrzekł:

— Wszystkiego!

— Mianowicie?

— Mianowicie?... czy tam tak, jak u nas...

— Przecież tak samo być nie może.

— O to mi właśnie chodzi...

— Nie byłeś tam nigdy? — pytałem, wskazując na to pole — wszak...

Edzio się zamyślił, wreszcie odparł:

— Mama nie wyjeżdża nigdzie, a francuz chodzić nie lubił...

— Więc nie widziałeś dotąd nic więcej; oprócz Wielkich Grobli?

— Nic. Mama nie lubi szlachty, a tu wszędzie tylko suma szlachta.

— O Wybranówce nigdy nie słyszałeś?

— Mama chce kupić Wybranówkę, ale tam siedzi stary kapitan, co nas bardzo nie lubi, i na złość sprzedać nie chce...

— Nie lubi was?

— Tak jest...

to za błąd zupełny. Zbyt jesteście dojrzalymi i doświadczonymi, żebyśmy naiwnymi być mogli. To co dobre było w połowie XV wieku, zupełnie nam nie wystarcza. 2) Jestem także przeciwny powrotowi do niedoskonałych form owoczesnych. Myśleć, że religijnym i kościelnym będzie tylko taki posąg lub obraz, w którym postaci będą długie a chude, szaty sztywne, fałdy konwencyonalne, kolory nienaturalne, a tło złote, jest to mojem zdaniem, myśleć, że sztuka tej religii, która jest prawdą samą, na pierwszym zaraz kroku musi się opierać na fałszu i konwencyonalności. Dlaczegożby w obrazie miało być wszystko niedołączne i sztuczne, jeżeli w rzeczywistości Święci byli ludźmi prawidłowo zbudowanymi, często pięknymi bardzo, jeżeli na ich ciele i szatach słońce odbijało się i łamało w sposób zupełnie naturalny, jeżeli żyli nietylko pod niebem północy, ale i wśród cudownej natury, pod czystym lazurem południa?

Rozumiem doskonale, że dla wielu względów, trzeba w sztuce każdej, a religijnej tembardziej, umieć manipulować danymi natury, jedne przytłumić, inne naprzód wysunąć, ale ostatecznie u podstawy i w samym rdzeniu każdego dzieła sztuki powinna być prawda. Renesans wprowadził dużo tej prawdy w rysunku, znajomości natury ludzi i świata, kolorycie; — to też trzeba być bardzo zadowolonym i nie znać się już ani trochę na istocie sztuki, żeby mieć coś do zarzucenia tym bardzo chwalebny i koniecznym owocom Odrodzenia w sztuce. Umieci je zawsze cenić i Papieże i Biskupi, i duchowni i ludzie świeccy, dla nich przebaczała nawet rzeczywistym wadom, które nam teraz, obytym z zaletami, wydają się bardzo rażąciami.

Wad tych i naleciałości niepotrzebnych, przynajmniej o ile sztuki religijnej się tyczą, szukać trzeba nie w zewnętrznej stronie, pięknej, świetnej, często doskonałej, ale w treści wewnętrznej, w pewnych zwyczajach, sposobach, kierunkach, w pojmowaniu i oddawaniu treści obrazów religijnych, słowem w zasadach i kierunku myśli artystów renesansu z chrześcijańskim pojmowaniem rzeczy często bardzo niezgodnem.

Żebym mógł dokładnie wyłożyć, co przez to chcę powiedzieć, widzę się zmuszonym dać treściwy obraz pojęć i wyobrażeń tej epoki, a dlatego, przeprosiwszy czytelnika za zbyt może długie wywody, zacznę trochę zdaleka.

Pomiędzy wielkiem mnóstwem ludzi nadzwyczaj żywo interesujących się sprawami sąsiadów i znajomych, lub z bi-

2) Tak naprzykład posiadam brewiarz, wydany w Tournai w 1884 roku przez Tow. Św. Jana Ewangelisty. Brewiarz jest opatrzony (nie mogę powiedzieć ozdobiony) rysunkami, które spotkałem w jakimś *Officium* z 1501 roku (jeżeli mnie pamięć nie zwodzi). Oczywiście rysunki są szkaradne. W książce oryginalnej mają wielką cenę, skopiowane teraz, nieznośnie rażą zmysł estetyczny: Przytoczę jeden tylko przykład. Wniebowstąpienie Pańskie jest tak przedstawione. Na pagórku zebrał się Apostołowie i uczniowie i patrzą w górę, a tam od ogólnej ramy wygina się półkolem inna znowu ozdoba rama, a na niej stoją dwie chude, przebodzone gwoździemi nogi, po kolana — i nie więcej. Komu obecnie tak naiwne traktowanie przedmiotu wystarczyć może i po co rozszerzać podobne obrazki i obrazy, po za celami archeologicznymi?

— Dlaczegożby was nie miał lubić, mój Edwardzie?

Tu Edzio znowu się zamyślił, objął mnie swem pojęciem, ale jakimś niepewnym spojrzeniem i nic nie odpowiedział. Ja zaś, po chwili milczenia, zacząłem, idąc, tłumaczyć mu fałszywość jego zapatrywań.

Dlaczegożby jego, mówiłem, który dopiero zaczynał życie i nikomu nic złego nie zrobił, miał ktokolwiek nie lubić?

Edward słuchał mnie z uwagą człowieka, pierwszy raz słyszącego słowa przemawiające wprost do jego przekonania. Dopiero gdy mój obszerny wywód skończył, odezwał się:

— Pewnie... ma pan słuszność, ale to tak może gdzieś indziej... u nas to...

— To? — zapytałem.

Edward przystanął.

— Czy pan wie — rzekł seryo i ponuro — że mojego ojca szlachta zabiła. On umarł z jej powodu...

— Co ty gadasz?

— Pan nie wie? — Mama nieraz dawniej tak mówiła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ciem serca śledzących koleje bohaterów romansów, niewielka stosunkowo jest liczba takich, którzy ciekawość swą dla wyższych zachowują rzeczy, do szerszych stosują horyzontów. Mówią o miłośnikach historii. Ci jednak nieliczni z pewnością nie pozalają pracy koniecznej przy tej nauce, którą Cycero nazwał nauczycielką życia — *magistra vitae* — nie dlatego, by w samej rzeczy ludzkość uczyła się z niej umiejętności życia, ale że mogłaby się nauczyć — gdyby chciała. Ciekawość ludzka do tego, co było dawniej, co robili inni ludzie, i to ciekawość w wysokim a szlachetnym znaczeniu, znajduje w historii jeżeli nie zawsze zupełne zaspokojenie, to pokarm bardzo obfity zawsze. Ile to tam ruchu w tych przejściach i walkach, jakie położenia pełne grozy i tragiczności, jakie wysiłki, jakie charaktery, a wszystko prawdziwe. Interes jednak wzmagą się i historia staje u celu swego, gdy czytelnik i badacz zdoła dopatrzeć w „zwikłanem pasmie ludzkiego życia“ przewodniej nici, gdy odgadnie myśl Bożą, odkryje fałd tajemniczej zasłony, pokrywającej ostateczne cele ludzkości.

Otóż kiedy się stanie na tych wyżynach, kiedy się patrzy na przeszłość z góry, bez uprzedzeń, nienawiści i teoryj *a priori*, dostrzega się, że dzieje ludzkości to walka dwóch prądów wrogich sobie i radykalnie przeciwnych. Jeden z nich wiezie ludzi do celu po za ziemią, do życia w przyszłości, do Boga, drugi uważa ziemię za cel ostateczny człowieka, o życiu zagrobowem nie wiezieć nie chce, o Boga się nie troszczy, a nawet w ostatecznym rozwoju swej zasady, nienawidzi Go i zaprzecza. „Dzieje są ostatecznie jednym tylko — mierzeniem się humanizmu z chrystyanizmem“ — powiada jeden z historyków zupełnie słusznie. Mając tak różne cele, każdy z tych kierunków ma i moralność inną. Więc pierwszy obiecuje ludziom Boga i szczęście w życiu przyszłym, za wypełnianie woli Jego na ziemi a poskramia nie swej własnej — *abstine et sustine*, to jego hasło. Drugi zakłada szczęście na używaniu w tem życiu, więc oczywiście o żadnem „wstrzymuj się i czekaj“, słyszeć nie chce. — Używać jak najwięcej, jak najprędzej i jak najdłużej — to jego marzenie, a przed tą *suprema lex* 3) ustąpić muszą — i ustępują — wszelkie prawa i przykazania objawione czy przyrodzone, chyba że siła zewnętrzna utrzyma ich część pewną za pomocą kodeksu karnego. Zaraz na początku ludzkości zarysowują się te dwa prądy w „synach Boskich i ludzkich“ o których mówi Pismo Św. (4), owszem, wcześniej jeszcze, bo w synach pierwszego człowieka, Abla i Kainie. Jak te prądy z sobą walczyły, opowiada historia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Co się też stało z delegacją w sprawie cukrowniczej? — Jaki sporządziłbym referat, gdybym był członkiem tejże delegacji. — Dywidendy jako dowód racjonalności stosunku plantatorów buraków do cukrowarów. — Co komuś mogłoby się wydać anormalnem i coby na to odpowiedział. — Sprzeczności z naszą starą naturą. — Zaliczki jako główny motor stosunków. — Niech będzie jak bywało. — Wiadomość mogąca wprowadzić w złoty humor pp. postępowców. — I kmiotkowie szukają żon za pośrednictwem „doniesień osobistych“. — Postęp rozlewający się na coraz szersze masy. — Postępowi Macieje. — Komu to zawdzięczać. — Oj „Rolo“!

Ciekawy bardzo jestem, co się też stało z komisją, czy tam delegacją, „wysadzoną“ w roku zeszłym z łona „sakcyi rolnej“ czyli z łona ziemian w jednej połowie — i z przedstawicieli naszego cukrownictwa w drugiej. Co prawda, nie jestem ja członkiem żadnej komisji: ani tej co ma kierować zabawami w Stowarzyszeniu „naszych dzielnych“ wioślarzy, ani tej chociażby, która „na Dynasach“ urządza nam ślizgawki. Gdyby mi jednakże chciano uczynić ten splendor i powołano do delegacji jakiejś, wskutek czego znowu nazwisko moje stałoby w „Kuryerach“, prosiłbym najuprzejmiej aby mnie wybrano do onej komisji ziemiańsko-cukrowniczej. Najbardziej przypadłoby mi to do gustu i usposobienia. Komisja, jak wiadomo, miała czy ma jeszcze (?) na celu wyjaśnienie wzajemnego stosunku właścicieli cukrowni i plantatorów buraków, a ja właśnie mógłbym tu sporządzić referat wyjaśniający rzecz krótko węzłowato, bez wszelkich omówień i bez niedomówień — ot w tym sensie naprzykład:

Stosunek właścicieli cukrowni do plantatorów buraków jest zupełnie normalnym i opartym ściśle na zwyczajach miejscowych, czyli naturalnym. Dowodów na to wielu przytaczać nie potrzebuje, albowiem jeden choćby a dobry w zupełności wystarczy. Jak już wiadomo (zob.

3) Najwyższe prawo.

4) Genes. VI.

„Kronikę bież.“ w № 4-m „Roli“), dywidenda czyli zysk netto cukrowarów naszych za rok ostatni 1892—1893 wynosił: 21% (trzy cukrownie „Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru“), 25% (Ciechanów, Konstancya, Opole), 26% (Częstocice) i 29% (Dobrzelin); do liczej, wobec tych cyfr, zaliczoną być może dywidenda osiągnięta w tymże roku przez cukrownie niektóre, a wynosząca wszystkiego: 11% (Hermanów), 12% (Zbiersk) i 14% (Łyszkowice); o dywidendzie zaś takiej jaką dały: Oryszew, Leśmierz albo wreszcie Sanniki — 9% i 10% — i wspominać nie warto. Owóż w tych kilku tylko cyfrach, czyli w tym jednym fakcie dywidendy, tkwi dowód oczywisty racjonalności stosunku o jakim mowa. Nie od dzisiaj tak jest, że stan nasz ziemiański istnieje po to głównie, aby na jego krzątanie i pracy około matki-ziemi rósł w siłę i znaczenie nasz stan finansowo-starozakonny. Tak też jest i w kwestyi cukrowniczo-buraczanej, czyli że jest normalnie. Ziemianie nasi sadzą, pielą, kopią i zwożą do cukrowni buraki, mając w zysku zero, lub nieraz nawet mniej niż zero, a nasi finansiści, siedząc sobie spokojnie i wygodnie w swych pałacach w Warszawie, zgarniają dywidendę wcale, jak to widzimy, przywoitą. Wprawdzie komuś stosunek taki właśnie mógłby się wydać raczej anormalnym; byłby to jednak sąd profana nie rozumiejącego się zgoła na zwyczajach miejscowych, z którymi takżeśmy się już żyli, iż nam przez myśl nawet nie przejdzie, ażeby mogło być inaczej, czyli aby ziemiaństwo nasze nie pracowało przedewszystkiem na rzecz finansier. Wówczas bo moglibyśmy nie mieć tylu i takich jakich mamy „podskarbach narodu“, a wtedy coby się znowu stało? Stałoby się mogło to, co w swoim czasie wygłosił słynny memoriał giełdowy, zredagowany przez najtęższe, jak powszechnie wiadomo, głowy finansowe: ten kraj, bez przewodnictwa finansistów starozakonnych, a przy niedołączwie ludności rdzennej, mógłby się stać „dziką pustynią“, czyli że wtedy ani cukrowni, ani buraków mogłoby nie być wcale.

Mówiono tam coś wprawdzie i pisano nawet w gazetach, że stosunek plantatorów buraków do właścicieli cukrowni byłby o wiele racjonalniejszym, gdyby rolnicy zamiast 80-ciu lub 90-ciu kop. za korzec buraków, brali np. o drugie tyle wyżej, a cukrowarzy, zamiast 26% lub 29%, mieli połowę dzisiejszej onej dywidendy; ale mówili tak i pisali ludzie widocznie niepraktyczni i nie znający znowu dość gruntośnie przywyknień, obyczajów naszych. Gdyby rolnicy chcieli podnieść cenę swego produktu do normy tylko sprawiedliwej, musieliby: najpierw działać solidarnie, co przecież byłoby wręcz przeciwne starej naszej naturze; powtóre zaś, ziemianie musieliby zrzec się zaliczek, udzielanych im stale przez cukrownie, a bez tego motoru, bez zaliczek, mogłoby u nas zamrzeć wszystko życie ekonomiczne a nawet życie zwykłe. Na zboże daje zaliczkę Szmul, czy inny Gancpomader, na buraki — cukrownia. Biuralista, pracownik tego lub owego kantoru, nie umiałby formalnie istnieć, gdyby nie wziął zaliczki na rachunek pensyi miesięcznej, a literat nie wiedziałby jak się wziąć do napisania artykułu, obrazka, czy powieści, gdyby najpierw nie otrzymał od wydawcy — zaliczki. Tak też i ziemianie nasi nie wiedzieliby, ręczę, jak się wziąć do uprawy i produkcji buraków, gdyby im cukrownie odpowiednich kwot pieniężnych nie zaliczały.

Jeżeli tedy stosunek plantatorów do cukrowarów ma być rzeczywiście normalnym, — musi pozostać takim jakim jest. Niechaj ziemianie biorą sobie w dalszym ciągu zaliczki cukrowniane i, przez wdzięczność, dostarczają buraki po cenie niżej kosztu; niechaj też ziemianie nie myślą ani o cukrowniach spółkowych, ani o żadnem w ogóle na tem polu działaniu solidarnem, albowiem, jak już rzekłem, byłoby to wręcz przeciwne i naturze naszej i naszym przyzwyczajeniom, które — wiadomo — są naturą drugą. Mówiąc krótko, niech będzie jak bywało, a wszystko będzie normalnie, czyli będzie jakoś. Rolnik będzie orał i chudł, a finansista-cukrowar, będzie zbierał i — tył.

W tym sensie, mniej więcej, opracowałbym referat, gdybym był członkiem tej komisji o której na początku wspomniałem. Ponieważ jednak nim nie jestem i prawdopodobnie nie będę, gdyż ani buraków nie plantuję, ani cukrowni dającej choćby głupie 20% nie posiadam, przeto nie już więcej nie powiem, ale natomiast zanotuję wiadomość która panów postępowców wogóle, a p. Loewenthaia w szczególności, powinna by wprawić w humor więcej niż złoty — w humor brylantowy.

Oto co piszą z Suchedniowa (gub. Kielecka) do „Dziennika dla wszystkich“:

„O tempora o mores! Nietylko w sferach ucywilizowanych — powiada korespondent — ale już i naszym kmiotkom

siermiężnym zachciewa się łączyć węzłem małżeńskim za pomocą „doniesień osobistych“ kuryerkowych.

„Nie dawniej jak wczoraj, zgłosił się do mnie sędziwy i zamożny włościanin, z prośbą o napisanie mu ogłoszenia do „Kolców“ albo „Muchy“ i o przesłanie jego podobizny zdjętej w tym celu przez fotografa w Radomiu.

„Na razie przypuszczałem że mówię z obłąkanym; wkrótce jednakże przekonałem się że chłopiec jest przy zdrowych zmysłach i rzecz traktuje na serio.

„Jestto kolonista z powiatu Koneckiego, liczący nie więcej nad 50 lat wieku, człowiek dosyć zamożny, lecz jak sam twierdzi nieurodzony, czemu wcale nie przeczę. Mówił mi że brat jego rodzony, piastujący godność pisarza gminnego w gubernii Łomżyńskiej i będący również starym już, ożenił się z a pomocą gazet i jest bardzo szczęśliwy; że więc i on chciałby to zrobić w ten sam sposób.

„Wiele straciłem czasu, zanim przekonałem go, że ogłoszenia podobne, zwłaszcza w „Kolcach“ i „Musze“, oprócz śmiechu nie więcej nie sprowadzą. Podziękował mi za to i odszedł, ale po chwili znowu powrócił i znowu prosi o to samo.

„Cóż miałem począć? Skreśliłem słów kilka i oddałem, śmiejąc się w duszy z czasów i obyczajów dzisiejszych.

„Jak krążą wieści, podobne indywidua napastowały już nietylko mnie, ale i wielu innych w okolicy naszej inteligentów.

„Dobrzeby może było — dodaje korespondent — gdyby w kwestyi tej przemówili i księża, uprzedzając łatwowiernych kmiotków izby nie słuchali pokątnych doradców; nie należy pozwalać im wyzyskiwać ludu w tym względzie.“

Nie jestto ciekawem — i nie jestto dowodem, że postęp ten najnowszy „rozlewa się na coraz szersze masy“, jak mówił już niejednokrotnie p. Peltyn od „Izraelity“? A kto go tam wprowadza, rozlewa? Naturalnie, pp. „izraelici“, i organa żydowskie mają słusność zupełną, przyznając sobie zasługę oświecania (!), doskonalenia ogółu naszego w kierunku wolnomyślnym i bezwyznaniowym. Uplywały stulecia, występowały i znikwały takie i owakie prądy filozoficzne, ale Sakrament Małżeństwa był u nas szanowanym stale. Tymczasem przychodzi judajczyk i oświeca nas, dowodząc że nie jest to świętość żadna, ale interes tak dobry jak setki i tysiące innych interesów handlowych, że więc i pośrednictwo, stręczenie w interesie tym, może być procederem nie gorszym od wielu procederów innych. Wszędzie już, w krajach postępowych — tłumaczył nam judajczyk — stręczenie małżeństw w gazetach jest praktykowanym i uznanem; dlaczego więc my jedni mielibyśmy pod tym względem trwać w zacofaniu i obskurantyzmie? No — i wiecie już, szanowni państwo, jak i co się stało. Za głosem judajczyka, niosąc mu naturalnie opłatę za „doniesienia osobiste“, poszły nietylko te „sfery inteligentne“ które najsilniej czuły u nas zgnilizną — przepaszam, chciałem powiedzieć: sfery najbardziej przygotowane do przyjęcia hasel najnowszego postępu — nietylko zdemoralizowani zdechlacz-kowie polujący na posagi mniej lub więcej naiwnych, dobrodusznym gąsek; nietylko wreszcie przeróżne postępowe damy warszawskiego półświatka, ale idą już za tymże głosem i sfery nawskroś dotychczas zachowawcze, czyli zacofane, sfery naszych Maćków wiejskich.

I jakże tu nie być dość wdzięcznym żywiołowi izraelskiemu za to stałe, systematyczne i we wszystkich kierunkach prowadzone upostępowanie ogółu chrześcijańskiego? Oj, „Rolo“, „Rolo“ — jak ty nie umiesz oceniać zasług „obywateli moźjeszowych“!...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Moja zasada. — Zakaz walk bokserskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. — Walki kogutów, walki byków i popisy bokserskie — Corbett i Michell. — Adepci *minorum gentium*. — Dobrze im tak. — P. Roderyk Kenneth i jego wynalazek. — „Kredyt sercowy“. — Surogat przyjaźni. — Jego wyższość nad przyjaźnią dawnego autoramentu. — Co po przyjaźni. — Niepotrzebny balast. — Co zyskał p. Kenneth? — Rozmowa Herta z panem Calmette. — Pogródki. — Już po terminie. — Sztuki Artona. — Jednocześnie w Algierze i w Austrii. — Bogacz i nędzarz. — Czy to pogródka. — Przyjaźń między cesarzem Wilhelmem a księciem Bismarkiem. — Berlin za ciasny na dwóch kanclerzy. — Wieść o ustąpieniu Gladstona.

Pereat mundus, fiat justitia! — oto moja zasada. Trzymam się jej jak pijany płotu, i gotów jestem zawsze oddać słusność każdemu, komu ona się należy, a nawet rad jestem niezmiernie, ilekroć zdarzy mi się po temu sposobność. Tym razem cieszę się tembardziej, że mogę pochwalić Yankeesów, z którymi nibyto w naprzężonych pozostają stosunkach.

Oto rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wydał rozporządzenie, zakazujące w całej Rzeczypospolitej walk bokserskich, tych zabytków cywilizowanego barbarzyństwa, do których namiętny pociąg koloniści amerykańscy z kraju macierzystego wynieśli.

W Europie powstają na walki kogutów, w których kaleczą się wzajemnie w rycerskim boju adwersarze pierzaści, których setki tysięcy pada codziennie śmiercią proźniczną, pod krwawym nożem kucharek i kuchcików, bez łyżu żalu z nieczyjej strony; piorunują na hiszpańskie walki byków, w których z jednej tylko strony narażone jest zdrowie i życie ludzkie, podczas gdy z drugiej niebezpieczeństwo grozi zwykłym kandydatom do szlachtuza; a w jednym z najwyższych ucywilizowanych krajów europejskich, w Anglii, kwitnie w najlepsze sport bokserski, zasadzający się na wybijaniu sobie nawzajem zębów, łamaniu żeber, a niekiedy i gruchotaniu czaszki. Piękna ta zabawa ma liczących i zapalonych zwolenników nietylko, a może nawet nietylko w niższych warstwach ludności, ile w najwyższych sferach inteligencji i arystokracji angielskiej. Jestto, jednym słowem, sport narodowy angielski. Zrzekam się na teraz uczonych wywodów o jego początku, oraz wniosków o charakterze cywilizacji która go cierpi, a stwierdzam tylko jeszcze raz ludzki i cywilizacyjny prawdziwie charakter rozporządzenia amerykańskiego, zakazującego tych barbarzyńskich popisów.

Powiadają że wskutek tego, dwaj sławni amerykańscy bokserzy, Corbett i Michell, są w ostatniej rozpacz, nie mogąc nigdzie, w całych Stanach Zjednoczonych, znaleźć dla siebie areny; że liczni adepci *minorum gentium* tej szlachetnej sztuki mrą z głodu. Temci lepiej! Im bardziej im głód dokuczy, tem prędzej zabiorą się do kilofa, łopaty, młota kowalskiego, i siłę swoją, dotąd obracaną na bezsensowne i ohydne kaleczenie bliźnich, zużytkują w zajęciach im i ogółowi pożytek przynoszących, a w każdym razie nie szkodliwych i nie wstrętnych. Brawo, Yankesi!

P. Roderyk Kenneth, także yankes, a w dodatku podobno filantrop, zrobił szczególnego rodzaju wynalazek, który jednak, mówiąc szczerze, mniej mi się podoba od potępienia przez rząd amerykański sztuki bokserskiej. Wynalazł on, ni mniej ni więcej, tylko — surogat przyjaźni, która zdaniem jego, dostarcza mało przyjemności, a za to dużo zawodów i przykrości. Wiadomo, że przyjaciel, w najlepszej intencji, wyrządza niekiedy przyjacielowi niedźwiedzią przysługę; przytem za usługi przyjacielskie, człowiek musi się poczuwać do obowiązków wdzięczności, co, według pana Kenneth, stanowi ciężar bardzo niewygodny. Tymczasem jego wynalazek usuwa wszystkie te niedogodności.

P. Kenneth założył kantor, w którym, za pewnem oczywiście wynagrodzeniem, będzie można zamawiać ludzi, do pełnienia funkcji, jakie dotąd bywały udziałem przyjaciół. W kantorze tym, nazwanym „Kredytem sercowym“, — niewiadomo dlaczego, gdyż w nim na hipotekę sercową nikt ani grosza pożyczki nie dostanie, — można, według potrzeby, zarekwirować towarzysza podróży, sekundanta, ojca chrzestnego (!), pocieszyciela w smutku i t. d., i to wszystko ludzi fachowych, zdolniejszych do spełnienia poruczonych im zadań od przyjaciół-amatorów, ludzi na których polegać można, i za którymi kantor poręcza, indemnizując wszelkie szkody, jakieby z ich nieodpowiedniego postępowania wynikać mogły. Zresztą taki surogat przyjaciela można każdej chwili, gdy się źle sprawnia albo nadziei zaczyna, odesłać do kantoru i zażądać innego, nie narażając się na żadne przykrości; — a niech jenoby kto spróbował coś podobnego zrobić z dotychczasowym, nie-kantorowym przyjacielem!

Zaprawdę, ta sztuczna przyjaźń, podobnie jak sztuczna hodowla kurcząt, ogromne przedstawia korzyści! Jest wprawdzie w niej jedno ale, a mianowicie że w niej, jak zresztą w każdym surogacie, niema ani śladu tego, co ma zastępować, a jak w danym razie niema ani odrobiny — przyjaźni; — ale któżby tam dbał o taką drobnostkę wobec ogromu osiągniętych pożytków! Zresztą po co przyjaźń? do czego przyjaźń? Kantory stręczenia małżeństw, rugują powoli ze związków małżeńskich uczucie miłości wzajemnej, przywiązania, szacunku, — i dobrze z tem światu, jak tego dowodzi powodzenie pism, trudniących się tego rodzaju „rajfurstwem“; — dlaczegożby więc „Kredyt sercowy“ nie miał rugować z serc ludzkich takiego śmiesznego jak przyjaźń uczucia? Gdy się z życia naszego pozbędziemy wszelkiego balastu, który zowiemy uczuciem, wtedy dopiero będziemy mogli krzyknąć: *Victoria!* Alboż to źle panu Kennethemu, że się pozbył tego niepotrzebnego rupiecia, i że

nie czuje już zupełnie, iż kantor jego i cały wynalazek jest potworem idyotyzmu?...

Panama est morte! Vive Panama! I jakże mogłoby być inaczej, skoro żyją i prosperują prawdopodobnie dwaj najdzielniejsi, a przynajmniej najbardziej typowi jej rycerze: Hertz i Arton! Ci panowie, którzy z Panamy powstali, na niej porobili majątki i z niej żyją do dziś dnia, nie mogąc przecież o niej zapomnieć, i nie chcąc dać zapomnieć o sobie światu, któryby rad już raz na zawsze nazwiska ich zatrzeć w swojej pamięci. To nie leży w ich interesie!

Hertz, bo ciągle jest chory, ba! konający, tylko kona tak jakoś długo, że śmierć zniecierpliwiała się w końcu i poszła za innymi interesami, a jemu zdaje się dała urlop nieograniczony. To też głos jego, z łoża boleści, daje się od czasu do czasu słyszeć w Europie. Teraz naprzykład zapisał sobie z Paryża p. Gastona Calmette, reportera figarowego, i oświadczył mu krótko i węzłowato, że: jeżeli rząd francuzki nie wyrzeczy się wydania mu jego (Hertza) przez rząd angielski, a Raynacha sukcesorowie nie zaniechają procesu cywilnego przeciw niemu, zagrażającego jego domom, które posiada w Paryżu, chociaż te na imię jego żony są zapisane, to on wyjawia takie tajemnice panamskie, w jego wyłącznym posiadaniu będące, które osobom najwyższej stojącym gorącego sadła zaleją za skórę. P. Calmette nie miał oczywiście nic innego do zrobienia z tem uprzejmem ostrzeżeniem, jak zamieścić je w „Figarze“, z dodaniem naturalnie interesującego opisu osoby i otoczenia tej ofiary ludzkiej złości... Hertz naznaczył nawet termin, do którego będzie cierpliwie czekał na spełnienie swoich żądań.

Otóż termin ten, dzień 1 Lutego, minął już dosyć dawno, a jakoś cicho na świecie; Herz nie spełnił dotąd swoich pogroźek. Miałożby się stać zadość jego żądaniom? Chyba nie! Hertz ze swojemi spóźnionemi pogroźkami wygląda na rozbójnika, który przykłada pistolet do piersi podróżnego, ale ten śmieje się z niego, bo wie że pistolet nie nabity.

Ciągle ścigany po całym świecie Arton jest o wiele skromniejszy, potulniejszy od Herza. Ten ma znów do siebie to, że z każdego miejsca swego pobytu znika w wigilię dnia, w którym przybywają ścigający go agenci policyjni, a raczej to, że agenci wszędzie przybywają akurat nazajutrz po jego zniknięciu. Zresztą on już poczyną przemieniać się w figurę legendowa, zjawiającą się, niby Pinetti, jednocześnie w różnych miejscach pod najrozmaitszymi postaciami. Tak naprzykład teraz opisują jego pobyt i zbyt-kowne życie w Algierze, w towarzystwie uroczej Lilli Meers, szansonistki peszteńskiej, a jednocześnie donoszą, iż przesłał rządowi francuzkiemu zawiadomienie, że znajduje się w Austrii, bez środków do życia, i że dla tego stawi się niebawem sam, dobrowolnie w Paryżu. Wprawdzie domysłni a złośliwi ludzie utrzymują, że i ten list jest pogroźką, mającą na celu wyożenie okupu na ludziach interesowanych w jego nieobecności, ale ja temu nie wierzę. Ktoby go się tam bał? Niech sobie krzyczy: *Vive Panama!*, kiedy Panama została pogrzebana!

Świeżo wskrzeszona przyjaźń między cesarzem Wilhelmem a księciem Bismarkiem coraz nowemi wzmacnia się ogniwami. Cesarz do butelki wina, którą przesłał był księciu, dodał już drugi upominek: szary płaszcz żołnierski, i wybiera się z rewizytą do Friedrichsruhe, a tak mu pilno że nie chce nawet czekać na urodziny Bismarka, które przypadają dnia 1 Kwietnia, ale ma odwiedzić księcia już w połowie tego miesiąca. Mówiono także, że Bismark ma przyjechać na dłuższy pobyt — w Berlinie, jeszcze w ciągu tej zimy, ale później zaprzeczono tej pogłosce. No i słusznie; chociaż Berlin jest sporą mięsciną, zdaje się że za ciasno byłoby w nim dwom kanclerzom.

Jeden z dzienników angielskich puścił pogłoskę, że Gladstone zamierza ustąpić z areny politycznej. Powstał wielki popłoch w obozie liberalnym, który nie ma nikogo, kwalifikującego się na następcę wielkiego starca, i któremu z jego usunięciem się grozi rozbicie. Wprawdzie zaprzeczono tej pogłosce, ale koniec końcem Gladstone ma lat 84 i sam przyznaje się, że traci wzrok i słuch. Zachowawcy twierdzą, że taki człowiek już teraz nie powinien stać u steru interesów wielkiego państwa. Co prawda, zachowawcy mówią przedewszystkiem to, czegoby najgoręcej pragnęli, ale choroba lub śmierć mogą lada chwilę przyjść w pomoc ich życzeniom, a wtedy będziemy świadkami doniosłych zmian w wewnętrznej i zewnętrznej polityce angielskiej.

E. Jerzyna.

Z Argentyny.

(Listy „specjalnego“ korespondenta.)

XXIV.

„Baron“ Hirsch we Lwowie. (1)

Za górami, za lasami,
Kędy brudna Pełtew płynie,
Stał się fakt, którego echo
Tak znów rychło nie przeminie,
I zapewne notowany
Złocistemi będzie głoski:
Oto właśnie Lwów odwiedził
Galicyjski „król żydowski“!!!
Baron (!) w własnej swej postaci,
Jako wielki człowiek czynu,
Ponad Pełtew, do współbraci,
Przybył prosto aż... z Londynu!
Jedni mówią, że wizyty
Tej odwrotna też jest strona —
I że baron (!) Hirsch przyjechał
Z interesem do... Artona,
Który pono najspokojniej
W onym Lwowie mieszka właśnie;
Zresztą — przez korespondenta
Całą kiedyś rzecz wyjaśnię,
Gdyż nasz stały korespondent,
Człek, którego znacze czynny,
Razem z Hirschem do Galicyi
Przybył właśnie z Argentyny.
A dodajmy, że „lyterat“
Jest to żyd nie w pierwszej wiosnie,
Tacy pono słyszają wszystko,
Nawet... jako trawa rośnie!
Zwłaszcza ten się wszędzie „wkręci“,
Do najmniejszych nawet szparek,
Bo nazywa się potemu
Najstosowniej: Szmul Grajcarek.

„Od dniów kilka nasze (!) miasto
„Strasznie minę ma nadętą —
„Jakby były jakie „trąbki“,
„Albo insze jakie szwieto...
„Żydki nasze, te pejzate —
„Mają wsistkie w góre głowe,
„A ubrane jakby w szabas:
„W buty nowe, w chałat nowe.
„Cało kupe nasze żydki
„Po ulicy chodzą sobie,
„Żaden nawet nic nie robi,
„I ja także nie nie robię...
„Pan sze pita: co sze stało?
„Nu, pan będzie sze usmiechał,
„Wielka rzecz sze tu zrobiła:
„Sam pan baron Hyrsz przjechał!
„Un zobaczyć chezał, jak jego
„Idze dola dawnych braci,
„I czy z niemi jaki geszeit
„Jeszcze zrobiaz sze opłaci?
„To sze wielka deputacye
„Uzbierała z żydki same,
„Co koniecznie chezeli zara
„Tryjumfalne zrobiaz bramę.
„Wnet sze przecie rozmiszlali,
„Ale za to znów na sale
„Wyprawiali jemu obiad,
„Wielki obiad wyprawiali.
„Buło rybe i gęszyna,
„Kugiel buło, buło chałe,
„Same tylko szabasówke
„To wypili... kwarte całe!...
„Wszystko buło na tea obiad,
„Jadło, picie, wode — ale
„Hirsza zato tam nie buło...
„Bo un tam nie przyszedł... ale.
„Un bo sobie szedzał w hotek
„Jak przjechał, to w tej chwili

(1) Baron (!) Hirsch — jak o tem doniosły już dzienniki tutejsze — bawił kilka dni w Galicyi, wraz ze swą rodziną, „pułkowników“ i „dyrektorów“, z Londynu bowiem przeprowadził się do majątku swego w Austrii, który, z wrodzoną żydom bezczelnością, nazwał: „Święty Jan“. Zdaje się że wszelkie komentarze w tym razie są zbyteczne?

„Za nim przybył i pan Kahan
 „I we dwóch już coś radzili...
 „Uni cosz sze pokłóczali,
 „Bo gadali sobie... „szwiniel“
 „Ten pan Kahan, to buł przedtem
 „Dyrektorem w Argentynie.
 „Ny, to un tak dyrygował
 „Tą kolonią żydków całą —
 „Co jak skończył dyrygować,
 „To tam nie... już nie zostało.
 „Jak skończyli konferencye,
 „To pan Fajnberg przybył drugi,
 „Ten pan Fajnberg w Argentynie
 „Też położył *fajn* zasługi...
 „To sze także pokłóczali —
 „A ten Fajnberg, to fanfaron,
 „To un do nasz Hyrsz powiedział:
 „— Co ty manisz, cosz ty baron?
 „Tysz jest żaden baron przecie!
 „Tak wimiszał z głośnym krzykiem,
 „A Hyrsz nazwał mu łobuzem,
 „Wagabundem, paskidnikiem!...
 „Zrobił straszny sze harmyder,
 „Tak, że nawet, jak sze zdaje,
 „Coby jeszcze cosz krzyknęli,
 „Toby prziszli policaje...
 „Wtem pan Sonenfeld przjechał,
 „I wszedł, chociaż też miał stracha —
 „(Ale nie Sonenfeld Adolf,
 „Co w Dolinie z pałkiem macha!)
 „Ten Sonenfeld — tyż jest „muzyk“,
 „Nawet Hyrsz mu bardzo chwali,
 „Bo jak zagrał w Argentynie,
 „Tak mu żydki tańcowali...
 „Aż nareszcie jak raz „zagrał“,
 „To wziął taką nutę czułą —
 „Co inwentarz gdzieś sze podział,
 „Ani... kase tyż nie buło...
 „To znów Hyrsz sze z tym pokłóczał,
 „Chezał uderzacz pięszcz mu w szyje,
 „Ale Fajnberg i z Kahanem
 „Wnet złapniuli sze za kije...
 „Krzyku buło bardzo dużo,
 „Tak klóczali sze dzień cały —
 „A na drugi dzień to zara
 „Już gazety tak pysały:
 „— „Wczoraj w hotel pana Hyrsza
 „Podnoszono różne sprawy,
 „I wogóle cały przebieg
 „Ich buł żywy i czekawy.
 „Rozprawiano, że buł dotąd
 „Kolonialny system brzydki —
 „I już teraz trza wisylacz
 „Galicyjskie jeno żydki...
 „Bo warszawskie — to szwyndlery,
 „Robią tylko nacyi plamy,
 „Więc pojada lwowskie żydki,
 „My gatunek „cymes“ mamy!...“
 „Tak stojało w tych gazetów,
 „A ja powiem tylko jedno:
 „Jak kraść tamte żydki zaczną,
 „To warszawskie przy nich zbledną!
 „Uny kradły jeno kase,
 „A te wszystko to pokradną,
 „Co na żemie, co pod żemią,
 „Co w jezoro leży na dno;
 „Uny skradną drzewa, góry,
 „Piasek z morża!... Pan sze szmieje?
 „Galicyjskie żydki przecie
 „To największe są złodzeje...
 „Wreszcie, co ja mam zawczasu
 „Na swych żydków rzucać błotem —
 „Jak co będzie — no, to będzie,
 „To napyszę o tem potem...“

Nie-judofil.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. W Omsku—jak piszą dzienniki tutejsze—poświęcono uroczyste kaplicę Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wy-

stawioną staraniem ks. L. Czudowskiego, na pamiątkę kapłańskiego jubileuszu Ojca Ś-go. Kaplica posiada ołtarz na wzór ołtarza w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, portret Leona XIII-go i herb rodziny Peccich.

Towarzystwa rolnicze. Jak donoszą „St. Pet. Wied.“ minister dóbr państwa zatwierdził ustawę szematyczną dla „Towarzystw rolniczych“ zawiązywanych celem nabywania materiałów i przedmiotów potrzebnych w gospodarstwie rolnem, oraz ułatwienia sprzedaży produktów przemysłu rolnego. Każdy członek Towarzystwa nabywać będzie kilka udziałów wynoszących po rs. 10 każdy.

Dla sług. Pani Rychłowska założyła w Warszawie instytucję, ze wszech miar pożądaną. Jest nią mianowicie „Schronisko dla sług“, pozostające pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Na początek Schronisko daje pomieszczenie dziecięciu pensyonarkom, przeważnie rekonwalescentkom, które nie mogą jeszcze pracować. Również do Schroniska przyjmowane są przybyłe ze wsi kandydatki na służbę, a te znowu do czasu wyszukania dla siebie miejsca, obznajmiają się z kuchnią, praniem i t.p. czynnościami służącymi. Za myśl dobrą i przeprowadzenie jej do skutku, należy się inicjatorce słowo szczerzej podziękować.

Wystawa. Ostatnia wystawa rolnicza w kraju południowo-zachodnim miała miejsce w roku 1885. Dzienniki kijowskie występują obecnie z projektem urządzenia nowej wystawy, którą wykazała, jakie mianowicie postępy uczyniło rolnictwo w latach ostatnich.

Premium „Wędrowca“. Pod tym tytułem „Przegląd Katolicki“ pomieszcza, otrzymany od jednego z kapłanów, list następujący:

„Nie mając powołania do pracy na polu literackim, z wielką obawą zabieram się do nakreślenia niniejszego artykułu. Ale ponieważ sumienie każe mi podnieść głos w sprawie, którą uważam za bardzo ważną, więc posłuszny jestem temuż głosowi.

„Od pierwszego Października roku zeszłego „Wędrowiec“ zapewne w dobrej myśli i, jak się wyraża, dla pożytku ogółu ogłosił, że jako premium dla swoich prenumeratorów, wydawać będzie Pismo Ś. Starego i Nowego Testamentu, które według zdania „Wędrowca“, niezbędnym jest dla każdej rodziny chrześcijańskiej.

„Piękne słowa, niema co mówić; a nawet nie myślę powątpiewać, żeby redakcyja „Wędrowca“, dając jako premium Pismo Św., miała co innego na myśli, jak tylko dobro rodzin chrześcijańskich...“

„I takby się na pozór zdawało. Gdzież więcej nauki, mądrości, światła, jak w księgach świętych? Ale sądzę, że ten tylko, kto nie czytał Pisma Ś-go, albo też kto nie zastanowił się poważnie, ten tylko, powtarzam, może powiedzieć, że czytać całe Pismo Ś-te mogą wszyscy z korzyścią i pożytkiem.

„Użyjmy porównania. Inny jest pokarm dla dziecka a inny dla dorosłych. Nakarm maleńkie dziecko mięsem, owocami surowymi, napój je winem, a skutek będzie taki, że dziecko zachoruje, dostanie gorączki, niestrawności, a może i umrze, jeżeli nie będzie szybkiego ratunku; a przecież te pokarmy, które dziecku szkodzą, nietylko nie zaszkodzą dorosłemu, ale dodadzą mu siły i zdrowia; bo pokarmy same są zdrowe i dobre, lecz ich dobry lub zły skutek zależy od dobrego lub złego użycia.

„Pismo Ś-te to nie pokarm dla dzieci: t. j. prostaczków i nieoświeconych w rzeczach wiary; jest tam pokarm dla dorosłych, to jest wykształconych, jest dla mędrców i filozofów.

„Rzecz więc prosta, że jeżeli dziecko (prostaczek i nieoświecony) zacznie karmić się pokarmem dorosłych (t. j. mędrców), to ten pokarm stanie się dla niego trucizną.

„Alumn który kształci się na kapłana, choć ma większą od prostaczków oświatę, pierwej zanim przystąpi do czytania Pisma Ś-go, musi być odpowiednio przygotowanym. Uczy się archeologii, hermeneutyki, introdukcyi biblijnej, a jednak mimo objaśnień profesorów, jeżeli chce dobrze poznać ducha Pisma Ś-go i z korzyścią je czytać, używa do tego obszernych komentarzy.

„Ale dać do rąk Pismo Ś-te człowiekowi, który zaledwie nauczył się czytać, i to jeszcze dać całe Pismo Ś-te, z objaśnieniami tak małymi, jakie są przy wspomnianem wydawnictwie „Wędrowca“, to doprawdy dać truciznę maluczkiemu.

„Dowiedziałem się naprzykład, że w parafii, w której pracuję, jeden z robotników fabrycznych zaprenumerował „Wędrowca“ w tym celu, żeby miał pismo Ś-te i mógł takowe czytać. Naturalnie kierował się dobrą intencją; ale niech zacznie taki prostaczek czytać np. Księgi Mojżesza, Pieśni nad pieśniami, ks. Ester i inne z takim komentarzem, jaki jest przy wydawnictwie „Wędrowca“, — któż, znający Pismo Ś-te, zaprzeczy, że z tego czytania nietylko pożytku nie odniesie, ale i w ciężkie na szkodę swej duszy błędy popaść może.

„A cóż dopiero mówić, jeżeli owo Pismo Ś-te dostanie się do rąk bezbożników ludu fabrycznego, między którym znajdują się ludzie pozbawieni wiary; ileż tam będzie bluźnierstw i szyderstw!

„Mógłbym wiele jeszcze pisać w tym przedmiocie, ale sądzę że to co napisałem, wystarczy, ażeby zwrócić uwagę Szanownego

Duchowieństwa, które powinno uważać sobie za obowiązek ostrzeżenie parafian, żeby nie czytali sami Pisma Ś-go bez uprzedniego porozumienia się z Władzą Duchowną.

Jeszcze jedna uwaga. Jeżeli chcemy dać społeczeństwu w rękę Pismo Ś-te do czytania, to możnaby wydawać pojedynczo te księgi, które mogą czytać z korzyścią wszyscy.

Ks. St. Zapalowski.

O tandetę. Po wielu latach „Gazeta Rzemieślnicza“ zdecydowała się nareszcie, na poruszenie sprawy najważniejszej i najżywniejszej, dla rzemiosł naszych: sprawy tandety rzemieślniczej. Aby jednak pewnym sferom wpływowym nie „narazić się“ zbyt, „Gazeta“ wspomniana, uczyniła to w sposób... praktykowany przez większość naszej prasy, a polegający, jak wiadomo, na zapalaniu i Panu Bogu świeczki i dyabłu ogarka. Tak mianowicie p. J. Gajowski, zainterpelowany przez nas, kogo ma w istocie na myśli, gdy mówi o fuszerce, fuszerach i rozciągnięciu nad tymi ostatnimi, kontroli?—tak nam to w ostatnim N-rze „Gazety Rzemieślniczej“ tłumaczy: „...O żydów *wcale* mi nie chodziło, lecz o tych wszystkich, którzy doprowadzają rzemiosła do upadku, narażają na brak zarobku rzeczywistych fachowców, wprowadzają tandetę rzemieślniczą i dążą do wyzysku wszystkich pracowników. Wszystko to robią *ogólnie wszystkich zwani* (powinno być zapewne: ogólnie tak przez wszystkich zwani) fuszerzy t. j. przedsiębiorcy, którzy nie mając pojęcia o rzemiosle, biorą się do niego i uprawiają go (powinno być: uprawiają *je*) jak interes handlowy ale nie ten dobry, czysty, lecz podstępny“.

Prosimy więc uważać: P. Gajowskiemu nie idzie „wcale“ o żydów, jeno o fuszerów; ponieważ jednak jest to prawdą zbyt bijącą w oczy, że żydzi i fuszerzy — to jedno, przeto p. G. namyśliła się i zaraz dodaje bezpośrednio: „Że w ten sposób bez żadnego przygotowania się fachowego, biorą się do rzemiosła przeważnie żydzi—to fakt“. No, zapewne... Aby jednak *fakt* ten nie wyglądał znowu zbyt „drażliwie“, tedy pan Gajowski łagodzi go w tej chwili, mówiąc: „Jednak i *chrześcijanie postępują tą samą drogą*, a nawet uderzmy się w piersi“ i t. d.

I po co wszystkie te koziołki, skoro daleko prościej, jaśniej, i o wiele rzetelniej byłoby powiedziane, dajmy na to, tak: Faktem jest że fuszerka żydowska przedewszystkiem zakaża i rujnuje rzemiosła nasze, jak również że i chrześcijanie stają się fuszerami o tyle, o ile zmusza ich do tego konkurencja tandety, — produkowanej tanio a źle i niesumienne—przez „izraelitów“. Starajmyż się tedy fuszerkę żydowską demaskować i odstręczać od niej—przez demaskowanie—publiczność, a gdy fuszerka ta, to jest żydowska, ścigana systematycznie, ustąpi miejsca produkcji rzemieślniczej uczciwej, wówczas i fuszerka ta druga, to jest chrześcijańska, upadnie sama przez się, jak upaść musi wszelkie zło, skoro się usunie przyczynę która je wywołuje.

Wygodnie to jest co prawda mówić — *i tak, i tak*, ale jaki pytamy, z gadaniny takiej pożytek?

Sklepy chrześcijańskie. W Ożarowie (gub. Radomska) kupiec p. A. Bartkowski, otworzył pierwszy w tej miejscowości sklep spożywczo-kolonialny chrześcijański. Pomimo sztuczek niesumiennej, jak zwykle, konkurencji żydowskiej, nowy sklep, dzięki sumiennosci jego właściciela, konkurującego przedewszystkiem dobrocią towarów i rzetelnością cen, ma przecież widoki powodzenia.

P. A. J. Długokęcki, założyciel przed kilkoma laty przy ul. Marszałkowskiej (Nr. 78) niewielki sklep spożywczy, obecnie handel swój rozszerzył i powiększył znacznie, stawiając go niemal na stopie pierwszorzędnej. I w Warszawie więc jeszcze „chleb dla swoich“ na tem polu być może.

P. E. Sarnecki, długoletni współpracownik firm pierwszorzędnych, otworzył świeżo w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 148 własny zakład zegarmistrzowski.

Z prasy. Do pism liberalno-semickich mamy małą prośbę. Czyby mianowicie pisma te nie zechciały mniej szastać Imieniem Boga, oraz Imionami: Chrystusa, Matki Bożej i Świętych naszych i zamiast posiłkować się Imionami temi w formie wykrzykników, używały raczej wyrażen wykrzyknikowych talmudycznych, czy jakich innych zresztą? Sądźmy, iż byłoby to bez porównania właściwszem aniżeli to co czyni w N-rze 30-tym „Kuryera Warszawskiego“ p. Rodoć w swojej gawędzie wierszowanej i w dodatku gawędzie — humorystycznej!

Co kilka wierszy autor wzywa Imienia Bożego, nietylko zupełnie niepotrzebnie, ale i w sposób rażący nader przykro uczucie każdego prawdziwego chrześcijanina.

Naprzykład:

„Uczyniłybyśmy mieli, nie już, Boże Wielki!
„Sztukę mięsa, lecz choćby, postne kartofelki“...

Albo:

„Jezus Marya! Dla Boga! A to piekło czyste!
„Szewcy, krawcy, piekarze, kupcy... Jezu Chryste!

A dalej jeszcze:

„Boże Ty miłosierny!... frazesy utarte
„Preteusyki maleńkie, torby sieczki warte...“

Albo znowu:

„Nie dogodzisz nikomu, chociażbyś miał chęci
„Po tysiąc razy lepsze, niżli wszyscy święci.

Czy to właściwie? Chyba nie, a razi tembardziej i niewłaściwością i cynizmem nawet, gdy się to czyta w piśmie stanowiącym własność judajczyka.

Z teatru i muzyki. „Kuryer Warszawski“ podaje za paryżką „Revue d'art dramatique“ co następuje: „P. Zalewski, redaktor warszawskiego „Wieku“, zgodził się łaskawie na zajęcie stanowiska sprawozdawcy z polskiego ruchu dramatycznego w „Revue d'art dramatique“. Wybitny dziennikarz i krytyk, p. Zalewski jest oprócz tego autorem dramatycznym rozgłośnego imienia. Nikt nie ma tyle, co on, danych do omawiania spraw teatru polskiego.“

W ostatnich latach, żydkowie wyualeźli nową dziedzinę zysków, lekko zdobywanych a niezasłużonych. Ową dziedziną jest muzyka. Namnożyło się zatem mnóstwo pianistów i pianetek, skrzyplków, śpiewaków i śpiewaczek żydowskich, którzy przy pomocy gwałtownej reklamy swoich współwyznawców, pozują wobec ogółu chrześcijańskiego na gwiazdy pierwszorzędne i dzięki tej niezasłużonej renomie, zbierają potem obfite żniwo rubli.

Z biegiem czasu utworzyli ci żydowscy grajkowie — zawsze przy pomocy żydowskich czasopism tutejszych—zwartą klikę, dążącą poprostu do monopolu w dziedzinie muzyki, klikę, która z zdróżnie, a zarazem chyttrze czuwa, by żaden prawdziwy talent chrześcijański nie wy dostał się w górę, a więc nie stał się jej współzawodnikiem prawdziwym i z mocy talentu do tego uprawionym.

Przykład najświeższy—to pastwienie się semickiej „Prawdy“ nad utalentowaną prawdziwie i dzisiaj już dobrze za granicą znaną pianistką, panną Maryą Wąsowską.

Gdyby p. M. Wąsowska zwała się Małą Wiesenberg albo Weisenstein, i była krewniaczką rozmaitych Cohnów, Hirschbandów etc., „Prawda“ nie miałaby dla niej słów uwielbienia. Reklamy szłyby za reklamami, a w ślad za niemi i wyrzuty dla niemądrego społeczeństwa chrześcijańskiego, które nie chce dać zarobić takiej znakomitości przynajmniej stu tysięcy rubli w przeciągu lat pięciu.

Ponieważ atoli p. Marya Wąsowska jest chrześcijanką, a nadto przy jej świetnym talencie, błędną niesłychanie podrabiane wielkości żydowskie, przeto „Prawda“, jakby bojąc się o bankrutstwo tych ostatnich, i sztydzi z młodej pianistki, której nawet krytyka wiedeńska i berlińska, zazwyczaj stronna, zgodnie oddaje uznanie.

Zmarli. Ś. p. ks. Adam Komorkiewicz, kanonik proboszcz parafii Sieciechów w dekanacie Kozienickim (gub. Radomska), po dwumiesięcznej chorobie na serce, opatrzony Św. Sakramentami, zm. w d. 30 z. m., przeżywszy lat 58. Gorliwy i pracowity kapłan, pozostawił po sobie pełne czci wspomnienie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 9 Lutego.

Ceny zboża na targach warszawskich znowu uległy pewnej, acz niewielkiej, zmianie.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.20 — 5.30, średnią 5.10 — 5.15. Żyto wyborowe 3.30 — 3.40, średnie 3.20 — 3.30. Owies 2.20 — 2.60, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 85 — 87, średnią 84—86, ordynaryjną 72—78 kop. za pud. Żyto wyborowe 57 — 59, średnie 54—56, ordynaryjne 50 — 53. Owies nieco mocniej: wyborowy 86—90, średni 75—85, ordynaryjny 63—69. Jęczmień browarny 65 — 73, na paszę 52 — 60. Groch warzelay 70—80, na paszę 52—62 kop. za pud.

W handlu okowitą dowoży znaczne, usposobienie słabe. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity netto rs. 11.05.

Na rynku cukrowym, usposobienie również słabe. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.22 — 3.23; za kostki osiągnano 3.13, za mączkę w pełnych ładunkach 2.40 — 2.42, na worki pojedyncze 2.48, za kamień 24-funtowy.

Targ prazki, przy jednostajnej dostawie bydła, jak również rynki żywnościowe, nie przedstawiają w ogóle zmian żadnych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Janowi Garb... w Kurowie.; Pani Helenie Sow... w P...; Sz. ks. Janowi Pod... w-Czel...; Sz. ks. Antonielisowi w Żej...; Sz. ks. P. Gut... w Krusz... — za życzenia ślony słowa szczerzej i serdecznej podzięk.

Sz. ks. J. Siedkierzyński w Modliborzycach.— Prenumeratę przestaliśmy do redakcyi „Wędrowca“, za pokwitowaniem, bezwzględnie po otrzymaniu listu Sz. Ks. Dobr. Reklamacyę zakomunikowaliśmy administracyi tegoż pisma.

Sz. ks. Dziekoński p. Iwanogród w Stęszycy.—Prenumeratę, wraz z dokładnym adresem, przestaliśmy red. „Wędrowca“ jeszcze w dniu 28-m

Grudnia r. z., na co mamy pokwitowanie. Obecnie reklamację zakomunikowaliśmy tejże redakcyi. Istotnie tak jest jak Sz. Ks. Dobrodziej przypuszcza, a nawet bodaj czy nie gorzej jeszcze... O lekceważeniu zobowiązań względem prenumeratorów pomówimy osobno, gdyż w istocie kwestya to i ważna i poważna. Za zyczełwe słowa dziękujemy z całego serca.

Sz. ks. J. Gadomski p. Ciecchanów w Łysakowie. — Życzenie Sz. Ks. Dobr. spełniliśmy bezzwłocznie; „Przegląd Katol.“ zaprenumerowany na półroczje I-szo r. b. Za życzenia — Bóg zapłać!

Sz. ks. Jędrzejewski w Klukowie. — Prenumeratę na „Missye“ przesłaliśmy red. „Przeglądu Katolickiego“ (tam się tylko przesyła) w dniu 28 Grudnia r. z. za pokwitowaniem. Reklamację komunikujemy.

Sz. ks. Zwierzewicz w Zabrzeżu. — Na przesyłkę premium, red. „Biesiady“ pobrała od nas 30 kop., przyrzekłszy wysłać — bezzwłocznie. P. F. Laskowicki w Siecku. — Obydwa kalendarze otrzyma sz. pan za pośrednictwem księgarni E. Kolińskiego.

Pani J. Buc... w Jud... — Przepraszamy bardzo, ale na prowadzenie tego rodzaju korespondencji listownej, nie mamy zgoła czasu. Interesuje nas zresztą, głównie sprawa sklepów chrześcijańskich; — o szynki jak na teraz mniej — idzie.

P. Wł. Zarz... w S... — Wiadomości podobne niewiele mogą ogół interesować; nie podajemy ich przeto.

P. W. Zalewski w Rad... — Szkoda że sz. pan nie podaje nam dokładnego swego adresu. Bez tego z wiadomości skorzystać nie możemy.

P. Wiąz... w Wil... — Owszem, życzeniu sz. pana będziemy chcieli uczynić zadość.

P. A. Olsz... w Warsz... — Zdaje się że to żyd, choć i my nie jesteśmy pewni. W kwestyi dziennika, w zasadzie przyznajemy sz. panu słusność; rzeczą ta jednak wymagałaby obszerniejszego omówienia. W każdym razie za dobre słowa i życzliwość dziękujemy sz. panu.

P. Ant. Bel... w W... — Przeciwnie: finansista ten, acz sroży się na „Rola“, czytuje ją jednakże; o ile nam wiadomo, stale.

Pani Aleksandrowi Op... w W... — Bardzo nam przyjemnie, że sz. pan, acz nie należy do prenumeratorów „Roli“, czytuje ją jednakże i jest jej wiłbicielem. Mimo to przecież, dopomóż panu w pozyskaniu funduszu na założenie sklepu — „Rola“ nie jest w możności.

P. Wł. B... w W... — Tak jest: jak ogłosił pan Łaszczyński w dziennikach, wydawnictwo „Kuryera Świętecznego“ zostało przezeń zawieszane. Kto zaś jest pan Łaszczyński, odpowiedz na to znajdzie sz. pan w N-rze 30-y „Kuryera Codziennego“. Czytamy tam między innymi: „P. Łaszczyński nie był ani redaktorem pisma, ani też jego wydawcą. Czemże więc był? Był koncesyonaryuszem, korzystającym z przysługującego mu prawa podpisywania pisma, cingnącym zyski z „interesu“, w który nie wkładał nic, prócz wyłożonej niegdyś nieznaejnej sumy na kupno pisma od Arkadyusza Kleczewskiego. Popularność, poezyność, wartość pisma, zawdzięcza „Kuryer Święteczny“ wyłącznie i jedynie tyloletniemu (25 lat z górą) a tak umiejętnemu kierownictwu Włodzimierza Płaskowskiego, jego pracy i pracy jego (a nie p. Łaszczyńskiego) współpracowników“ etc. Tak objaśnia „Kuryer Codzienny“ i tym razem mówi prawdę istotną, wobec której, postąpienie sobie pana Łaszczyńskiego — intwo już chyba ocenić się daje.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-31

Ktoby miał do sprzedania fisharmonię używaną a niedrogą, zechce nadesłać wiadomość do Redakcyi „Roli“. 126-3-1

REKLAMY.

Poleca się pierwszorzędną a tani
HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-3

NASIONA I SADZONKI

drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych, poleca po cenach w kraju najniższych Zarząd lasów w Podzamczu, poczta Sobolew, gubernia Siedlecka.

Cenniki na żądanie wysyłają się franco.

F. Różyński.

115-3-2

W mieście gubernialnem **KOWNIE**
Z POWODU ŚMIERCII WŁAŚCICIELA JEST DO
SPRZEDANIA

CUKIERNIA

egzystująca lat 40, w miejscu pryncypalnym. — Nabyć może chrześcianin, na warunkach bardzo dogodnych.

W całym mieście, na 80,000 ludności, drugiej cukierni niema, a dochód stale zapewniony. 123-3-1

Wiadomość: Kowno — Nowy Plan, Z. Kojatowicz.

DOM HANDLOWY Stanisław **GRALEWSKI** i S-ka
Telefona Nr. 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 48-52-51

Student uniwersytetu doświadczony korepetytor, poszukuje lekcyj lub korepetycji w zakresie gimnazjalnym. Wiadomość i rekomendacja w red. „Roli“, Nowy-Swiat 4. (113-3-2)

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zofiry, Batysty, Wełny. Jedwab e itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-6

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
46-26-21 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-6

DOM BANKOWY
BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 95-26-3

Nowo-otworzony **Zakład Zegarmistrzowski**
ZYGMUNTA ERDELLI
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop
W WARSZAWIE
SZPITALNA № 8 dom W-go Wedla,
poleca **ZEGARY** sienne, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakres zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach b. niskich.** 90-12-4

41-52-18
SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ 41
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze wprost od producentów sprowadzane, po cząwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacji dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-10

NOWO-OTWORZONY

Zakład Zegarmistrzowski i Jubilerski
WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO

ul. Marszałkowska, 101 w Warszawie

Przyjmuje: obstalunki i reperacye w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące, roboty grawerskie, wykonywa takowe z nadzwyczajną akuracją i precyzją **po cenach możliwie niskich.**

Podjęmuje się: nakręcania i konserwacyi zegarów za opłatą roczną. 76-6-6

GWARANCYA DWULETνια.

Woda Mexico
FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-35

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI
W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-6

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-16

ZAKŁAD BLACHARSKI
Zygmunta Lehmann

w WARSZAWIE 102-26-3

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacye i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

Złoty medal 1885 r.

SPECYALNA FABRYKA

97 SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH 52-4

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku
Rudolfa GRAF, 42-20-9
Nr 125 Marszałkowska Nr 125
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, kurs 1-y 75 kop.,—oprawa 90 k.—kurs 11-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie. 19-14-12

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego

istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica P O D W A L E Nr. 14. 26-17

„JEZIORKO“
Trębacka 3.
polecą wyborowe Wódki, oraz wyłączenie „Piwo Akc. Tow. Kijok“
Trębacka Nr 3.
„JEZIORKO“
108 3-2

Gorzelnik-Technik z wykształceniem zagranicznym i 10-cio letnią praktyką, poszukuje od 1 Lipca r. b. odpowiedniej posady. Bliższych wiadomości udzieli fabryka B. Różycki i S-ka, Wspólna 50. 114-2-2

Nowo-otworzona
FABRYKA KAPELUSZY MĘZKICH

Mikołaja Janickiego

38 Nowy-Świat 38

Specjalność Cylindry od rs. 4. — Reparacye i przefasonowania. Ceny możliwie niskie. 124-12-1

Krawiec A. POŁOCKI Męzki
w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.
przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

polecą **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-19

2, KOTZEBUE 2.

Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie

120-3-1

POLECA:

CHMIEŁOWSKI A. Ks. Kazania o dobrych uczynkach	1.—
DIDON O. W. Z. K. Jezus Chrystus. Tłom. Ks. Biskupa Kossowskiego. 2 tomy rs. 5, w ozdobnej oprawie	7.—
GONDEK F. Ks. Męka Pańska do rozmyślania w Poście i w dniu piątkowe całego roku	—60
— Rozmyślania nad Ewangeliąmi każdego dnia Wielkiego Postu	—75
Kazania wielkopostne X. A. K.	—90
KAZIMIERZ KAPUCYN. Nauki pasyjne	1.—
ŁUKASZEWICZ M. W. Ks. Kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku. 5 tomów.	7.50
MARCIN Ks. z Kochem, Kapucyn. Wykład Ofiary Mszy S-tej. 50 kop., w oprawie	—75
PASTOR LEON Ks. Kazania na temat pieśni kościelnych rozłożone na niektóre uroczystości kościelne.	1.20
SYPOWSKI K. Ks. Kazania na niedziele i święta. 2 tomy	4.—
SZELIGA J. Ks. Kazania	—50
SZPADERSKI J. Ks. Kazania 3 tomy.	3.—
WIERCISZEWSKI W. Ks. Kazania niedzielne, świąteczne i majowe. 2 tomy.	3.—
— Kazania niedzielne i świąteczne (uzupełnienie poprzednich)	2.—

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadania, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadania, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111-12-2

RESTAURACYA

dawniej Borowski

114 Marszałkowska 114 (róg Złotej)

Po zupełnym przekształceniu stosownie do nowoczesnych wymagań, na nowo otworzoną została pod kierunkiem fachowego specjalisty, znającego gust i wymagania ogółu, poleca: **ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACYE** smacznie i zdrowo przyrządzone.

PIWO na kufle bawarskie i oryginalne pilzeńskie.

GABINETY Z PIANINAMI. Zakład otwarty do późna w nocy.

NB. Przytem urządzony został **ODDZIAŁ MASSARSKI**, gdzie przygotowywane będą **WYBOROWE WĘDLINY** przez umyślnie sprwadzonego z Wiednia specjalistę, z czem się poleca Szanownej Publiczności

87-6-4

b. pracujący w hotelu Brühlowskim

Tomasz Gabler.

Stanisław Blikle

DENTYSTA

powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10-5. **Bracka 23.** 105-12-3

Magazyny Pogrzebowe

STANISŁAWA POŹNIAK

posiadające własną fabrykę trumien metalowych systemu Mintera oraz drewnianych i wszelkich przyborów pogrzebowych

PODWAŁ Nr. 4 i NOWY-SWIAT Nr. 48,

sprzedają rzeczywiście najtaniej **trumny metalowe, drewniane** oraz wszelkie przybory do pogrzebów. 104-6-3

FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 5-52-21

poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34



J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaż. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irrygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 17-52-52

Od lat 29 egzystująca

Fabryka R A M Złoczonych

Altarzy, Ozdób kościelnych, Mebli

i **DEKORACYJ** salonów

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. Truchlińskiego.

107-52-36

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończenie robót

na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Zaszczycona Nagrodą na Wystawie Hygienicznej
PIERWSZA



Medal Srebrny.



Dyplom I-ej klasy.

Warszawska Parowa Fabryka
MUSZTARDY

ARTHUR & C^o

Ulica LESZNO Nr 4, wprost ul. Rymarskiej.

125-6-1

Na składzie: oliwa nicejska, octy stołowe i kuchenne, papryka węgierska, kaparki i oliwki.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Cenniki na żądanie wysyłamy franco.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

MYDŁO Z MLEKA

D. R. P. Nr 30360 i 30361.

Jedynе mydło zupełnie obojętne, nieznanеj dotąd delikatności. — Mydło wyborne, — oczyszcza naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne, i nie obrażając go, jak tanie mydła pachnące. Nadaje skórze cudną bo naturalną delikatność. Jedynе do mycia niemowląt, przywraca nawet cerze zwiędłej pierwotną świeżość. Wyrobione wyłącznie i pod gwarancją z czystego, świeżego mleka. Nabywać można w znaczniejszych składach aptecznych i perfumeryach, po 50 kop. sztuka.

M. WILDEN

121-8-1

36 Senatorska (Plac Resursy Kupieckiej, dom Seidla).



K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52 9



NOWA ADMINISTRACYA.
Pierwsza w Cesarstwie Parowa Fabryka
OCTU ZBOŻOWEGO

WARSZAWA,

ul. POLNA Nr. 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.

Telefonu 456.

100-3-3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

10 Warszawa,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

9-52-26

TAPICERNIA WŁASNA. Filjnie — posiadamy.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną moją Klientelę, że z dniem 1 (13) Stycznia r. b. SKŁAD WĘDLIN przy ul. Mazowieckiej Nr 14 (w małym domku), od r. 1886 egzystujący powiększyłem przez dodanie oddziału sprzedaży Win zagranicznych i krajowych pierwszorzędnych marek i firm, oraz Koniaków, Likierów, Wódek zagranicznych i miejscowych, jak również Porterów: Angielskiego, Ryskiego, Piwa Pilzeńskiego oryginalnego Ryskiego i miejscowego w najlepszym gatunku w butelkach $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{20}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$

W POKOJACH GOŚCINNYCH wydaje się codziennie ORYGINALNE PIWO PILZEŃSKIE z antalka na szklanki, z czem mam honor polecić się

Bolesław Wróbel, Mazowiecka 14.

122-4-1

**SKŁAD
MATERIAŁÓW APTECZNYCH
J. Mrozowskiego**

Miodowa Nr. 8,
POLECA:
Tran Lekarski
tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,
Oliwę Nicejską,
Essencję octową
oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.
21-12-12

**HERBATA
I. Z. Ratyńskiego**

do nabycia we własnych sklepach
w Warszawie,
Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby
japońskie)
Trębacka 4, dom Scheiblera.

Sklepom chrześcijańskim udzieluje stosowny rabat.

Na prowincyi upraszam o żądania mojej herbaty we wszystkich sklepach.

I. POPIEL 1-01
Zegarmistrz
Warszawa, Elektoralna 5
wprost Banku.

SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW
po cenach nader niskich.
Reparacja dokładna, z gwarancją.



inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne
otrzymał
SKŁAD NASION
A. Rodkiewicza
w WARSZAWIE, przy ulicy Miodowej Nr. 13,
pałac Arcybiskupów.

106-3-2


Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6. — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 98-13-3

K. Siarkiewicz
w Warszawie, Grzybowska Nr. 41
ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
wykonywa:
ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwyczajnych do najodrobniejszych, KONSTRUKCJE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślusarskie. 56-12-11

**Nowo-otworzony Zakład Zegarmistrzowski
E. SARNECKIEGO.**

Mam honor donieść Szan. Publiczności iż jako długoletni współpracownik pierwszorzędnych firm w Warszawie, z dniem 1 Stycznia r. b. otworzyłem pracownię przy ulicy
Marszałkowskiej № 148
drugi dom od rogu Zielonego Placu. 91-6-3

Zakłady Gazowe
33 W WARSZAWIE 48-47
polecają:
KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.



44-12-11
Poleca **Wielki wybór** Biżuterii złotej, srebrnej i brylantowej najnowszych fasonów, **Pierścionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonuje takowe z całą sumiennością i akuratacją.
Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich
Nowy-Świat Nr. 49, w Warszawie.
M. MOCZYDŁOWSKI.

**NOWO-OTWORZONY
SKŁAD NASION
W. JURKOWSKI i S-ka**
w Warszawie, Miodowa 15.
Zaopatrzonej został we wszelkie NASIONA świeże z pierwszorzędných produkcji zagranicznych i krajowych — i poleca się.
Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (116-6-2)

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO
Bieleńska Nr. 9.
do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.
Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

**FABRYKA ORGANÓW
TOMASZA MALEWSKIEGO**
w Częstochowie,
Jasna Góra, ulica Wieluńska dom p. Szadejko.
Wyrabia organy nowe, restauruje stare, z czem się poleca W. W. Ks. Ks. Proboszczom. 60-12-9



Bandaż
FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Bałukiewicza
W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.
Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 37-26-21
MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

86-6-3

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

SENATORSKA 17.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem, bez udziału młodszego brata, a dotychczasowego współnika Antoniego Szymańskiego.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zachce ono zaszczytne go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopio przy zastowaniu najswieższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod **34** przy ulicy **CHŁODNEJ** w Warszawie



70-14-14

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASIOM

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

Sieczkarnie, Siekacze
i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego.

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

11-50-14

Konsumcyja na miejscu.

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH
i Delikatesów
FELICYAN JANUSZ

1 Włodzimierska 1

16 Ś-to Krzyzka 16.

89-6-4

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Konsumcyja na miejscu.

SZKOŁA KROJU I SZYCIA
oryginalną metodą WORTH'A

oraz

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ
NATALII TISSERANT

w Warszawie, — ulica Wspólna Nr 24.

Zakład ten, pemimo, iż ma za sobą długolotnią praktykę i doświadczenie w tym zakresie, obecnie zyskał jeszcze więcej przez pobyt czteromiesięczny w Paryżu samej przełożonej powyżej wymienionej, która cały ten czas poświęciła na zebranie i wystudowanie wszelkich upiększeń tak w kroju jak też w estetyce mody. Lekcje wykładane są przez samą właścicielkę zakładu, która z całą systematycznością i doświadczeniem przeprowadza uczennice do pożądanego celu t. j. na wykwalifikowane krojezynie. Pensyonarki przyjmują się też na stałe.

118-3-1

AMPLE i LATARNIE

Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki
lichtarze, wazony, bronzы,

POLECA:

S. Gąsiorowski,
NOWY ŚWIAT 49. 4-10-9

Parcelacje majątków ziemskich,

pomiary, niwelacje, irygacje i wszelkie prace meljoracyjne rolne — podejmuje i dokonywa na warunkach dogodnych

SYLWIN MAJEWSKI, jeometra przysięgły,

Warszawa, Wspólna Nr 44.

79-12-3

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Garzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-7

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Swiat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101—26—4

Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny

MĘSKIEJ i DAMSKIEJ

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska № 131.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY
WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE I DZIANE, SPINKI,
SZELKI I KRAWATY.

TOWARY W WYBOROWYM GATUNKU, PO CENACH STAŁYCH MOŻLIWIE NIZKICH.

66-6-5

Najlepszy krój Koszul Męskich.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win

I. LIJEWSKI i -Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zallozeniem.

Cenniki gratis franco.

3—24—12

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, poczawszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i polra dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Erzenberga.

Załatwia

ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych i il Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—52—5)

Treść numeru: Chleb dla swoich. XXXV. — Żyd, judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z argentynty, XXIV. (wiersz) przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jelczński. Дозволено Цензурою — Варшава 27 Января. 1894 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)